

Malarz Puszczy Białowieskiej

Wiktor Kabac urodził się w 1935 r. w Minkówce – wiosce, a raczej *hutorze* (zgromadzeniu kilku domów) w Puszczy Białowieskiej. Mieszkaniec Hajnówki, miłośnik Puszczy, Białorusin, człowiek o wielkim, kochającym sercu – strażnik tożsamości i strażnik dzikiej przyrody.

Ta Puszcza w jego obrazach jest dwojaka, czasami zaludniona duchami wiary lub tylko mistycznych symboli, innym razem jedynie zieleń i ciemne złoto wypełnia przestrzeń boru Puszcza jest jak świątynia, jest jak kościół, jak cerkiew, jak synagoga: kto ją pokochał, staje się jej kapłanem – napisał o twórczości malarza jego stryjeczny brat, urodzony w Wołkowysku pisarz Eugeniusz Kabatc.



Wiktor Kabac i jego obrazy Fot. Janusz Korbel

- *Gdybym był zwierzęciem, żubrem, jeleniem czy dzikiem, to mógłbym powiedzieć, że to jest mój dom* – mówi mieszkający od 30 lat w Hajnówce Wiktor Kabac, urodzony we wsi puszczańskiej, w biednej, białoruskiej rodzinie. Żałuje swoich ludzkich ograniczeń i dodaje: *Nie opuszczałbym tego lasu*. Mówi, że malowanie Puszczy jest jak narkotyk. Jest wciągające, bez oczekiwania jakichkolwiek innych korzyści. Porównuje swoją relację z Puszczą do wiary w Boga i do modlitwy. Mówi, że będąc w różnych dzikich zakątkach Puszczy czuje się tak, jak słuchając pięknej muzyki – gdzie nie ma miejsca na wytłumaczenie, dlaczego jest zachwyty, nie ma w ogóle miejsca na słowa czy myśli. Niezależnie od pory roku, pogody czy pory dnia, w Puszczy dzieją się zjawiska przyciągające jak magnes.

Wspomina, że jest to ta sama siła, która każe wspinać się na Kazalnicę (wiele lat drugą pasją artysty był alpinizm), chociaż można odpaść od ściany i zakończyć egzystencję spadając do Czarnego Stawu. Góry są surowe, Puszcza ze swoim klimatem spokoju jest na pewno bardziej przyjazna. W pewnej chwili malarz dzieli się taką refleksją: *Drzewo w Puszczy przytula jak matka, z górą nie da się tego zrobić. I dlatego Puszcza potrafi otworzyć nawet złego człowieka na większą wrażliwość – na coś dobrego...*



Obraz Wiktora Kabaca Fot. Janusz Korbel

Malarz zauważa, że ten las nie poddaje się wyuczonym regułom. Wszystko to, czego uczono go na uczelni artystycznej na temat pejzażu, nie sprawdziło się w Puszczy Białowieskiej! Nigdzie tak często nie zmienia się światło jak dzieje się to w Puszczy. Piękna sosna o poranku jest zupełnie inna od tego samego drzewa wieczorem. W Puszczy nie ma horyzontu, nie ma więc planów malarskich, niezbędnych dla przedstawienia pejzażu. Jeżeli jest kontrast, to jest on zapisany nie w formie jednego drzewa, lecz w wielu, w niezliczonych formach. Jest tak bogaty i niepowtarzalny, że malowanie Puszczy pędzlem jest niemożliwe – twierdzi artysta. Wspomina, że zna wielu malarzy z różnych stron, którzy po przyjechaniu do Białowieży przez kilka dni chodzili po Puszczy nic nie malując, patrząc tylko.

Wiktor maluje w sposób „naturalny”. Czyli włącza naturę w proces malowania. Odrzucił pędzel i idąc do Puszczy zabiera w torbie kilkanaście słoików z farbami. Ma przygotowany grunt i szkło, dużo suchych i mokrych szmatek i będąc już na miejscu rozlewa kolory na podkładzie, przykrywa szkłem, przyciska polanem drewna i zostawia przykryte mchem, czasami nawet na kilka dni. Kiedy wraca po dwóch lub trzech dniach, po zdjęciu szkła odkrywa obraz, który namalował się w sposób naturalny. Potem, już w pracowni, następuje dokończenie obrazu, wzmocnienie lub rozmycie kolorów, podkreślenie klimatu, ponowne przykrycie szkłem i dopiero po następnych dniach i zdjęciu płyty ukazuje się ostateczna forma obrazu. – *Nie za bardzo mnie interesuje, czy te obrazy są dobre, czy złe; one są częścią mnie i częścią Puszczy. To jest taki wewnętrzny proces* – wyjaśnia.

Postępuje trochę jak twórca szamańskiego rytuału przynoszenia z lasu zapoczątkowanego przez siebie procesu i odkrywania, co się z nim dalej dzieje. Jakby szeptucha (podlaska szamanka-czarodziejka) odczytywała kształty lanego wosku. Jego zdaniem, jest to zapis wewnętrznego związku między tym, co widział a tym, co zrobił.

Na pytanie o konflikt białowieski, odpowiada, że Puszcza jest jak matka dla żyjących tutaj ludzi. Jednak matkę można różnie traktować. Można ją kochać, a mimo to eksploatować. Umrze nawet, ale my swojej miłości nie oddamy. Mówi wprost: *Nastawienie jest takie, że matka ma nam oddać wszystko, czego od niej chcemy, nawet jeśli w rezultacie coś się z nią stanie*. Wiele dzieci krzywdzi swoje matki z powodu miłości. Artysta uważa, że miejscowi Puszcze lubią, niektórzy nawet kochają, ale ciągle oczekują od niej tego samego: żeby ich wykarmiła, ogrzała, żeby dała wszystko, co można od niej wziąć. – *Niestety, dzieci nie zawsze potrafią uszanować to, co otrzymują* – mówi artysta. – *To, co czerpiemy dla zysków z Puszczy, to wykorzystanie bezpowrotne* – dodaje, i mówi, że jest to konflikt życiowy, ciągnący się przez pokolenia. Tak wielki, jak sama Puszcza.

Wiktor Kabac mówi, że ten konflikt nie wynika jednak z lokalnej niechęci do ochrony i przypomina, że im bardziej cięto Puszcze, tym biedniejsze były lokalne wioski, a im mniej ją cięto, tym w wioskach było bogaciej. Problem Puszczy Białowieskiej, to zdaniem malarza problem braku intelektualnego potencjału. Jego zdaniem, piękno Puszczy trzeba pokazywać już od przedszkola, ale właśnie piękno, a nie użyteczność. Trzeba zawozić do Puszczy i pokazywać jej piękno, a nie to, co można z niej mieć. Tymczasem w regionie chętnie mówi się o różnych wiejskich tradycjach, niczym nie różniących się od tysięcy wsi ruskich, skrzętnie pomijając najsilniejszy desygnat miejsca – Puszcze. Bo można się komuś narazić. Bo pan leśniczy się obrazi.

Artysta opowiada, że gdy odwiedzał Słowację, spotkał się ze szkołami, które miały swoją górę. Dzieci co roku odwiedzały ją, zbierały z niej śmieci, rysowały ją, uczyły się emocjonalnego związku. – *Gdyby tak uczniowie każdej ze szkół w Hajnówce mieli swoje drzewa, swoje dęby – pewnie zmieniłby się stosunek do Puszczy, gdyby w ramach edukacji w szkole było ogromne zdjęcie dębu, będącego w związku z tą szkołą, wówczas pojawiłaby się więź uczuciowa... Oczywiście, nie mieliby z tego żadnych pieniędzy. Bo nie chodzi o zarabianie! A tymczasem robi się wywiady środowiskowe i pyta jakiejś 80-letniej mieszkanki wsi, czy ona jest za objęciem całej Puszczy parkiem narodowym – i ona odpowiada, że nie! Ale kiedy ktoś zapyta, kiedy ona była ostatni raz w Puszczy, to odpowie, że może ze 20 lat temu! Jest jednak pewna, że jak powiększy się park narodowy to jej do lasu nie wpuszczą, chociaż dodaje zaraz, że ona i tak by tam nie poszła. – To dlaczego pani parku nie chce? – i wtedy słyszę odpowiedź: bo u mnie był pan leśniczy i powiedział, że jak powiększą park, to u mnie będzie zimno. Dodaje, że jej wnuczka nie pójdzie do lasu, bo jej nie wpuszczą. Z takich właśnie wywiadów robi się argument, że ludzie parku nie chcą. Ale jak można żądać od ludzi opinii, czy chcą, czy nie chcą parku narodowego, skoro ci ludzie w ogóle nie wiedzą, co się kryje pod terminem „park narodowy”?! Ci ludzie wiedzą tylko, czego nie wolno, bo ktoś im powiedział. Dlatego uważam, że przede wszystkim trzeba ludziom Puszcze pokazywać.*

Pytam artystę, co mówić ludziom, którym pokazuje się w propagandowych programach rezerwat im. Szafera, żeby ich straszyć martwymi drzewami. Odpowiada on: *Coraz więcej ludzi już to rozumie i nie nabiera się na prostą propagandę. Dobrym działaniem są tablice RDOŚ informujące o roli martwego drzewa. Nie wiem, jak długo taka tablica będzie stała, ale to jest kierunek! Zamiast udawać, że nie ma problemu, trzeba otwarcie mówić ludziom, o co chodzi. Zamiast organizować zebrania i pytać o opinię, trzeba uczyć! Trzeba pokazywać i uczyć, że wycięty i zagospodarowany las to już nie jest Puszcza. Trzeba to pokazywać zarówno politykom, jak i staruszce, która ma 80 lat. Jeśli pójdziemy do typowego domu w Lewkowie, Siemianówce, Hajnówce, to nie zobaczymy tam nic pięknego z Puszczy! Najczęściej będą obrazki z łabędziami pływającymi po stawie, a za nim jakiś lasek. Cały rynek hajnowski jest zawalony takimi wizerunkami. Straciliśmy bardzo dużo czasu niewłaściwie pokazując Puszcze. Nawet Tamara Sołonieicz, z którą chodziliśmy do jednej klasy, w pierwszym swoim filmie, propagandowym, ukazującym Hajnówkę, pokazała, jak w tartaku tnie się olbrzymie dęby w trzy minuty. Tak pokazywano Puszcze! Trzeba tu dodać, że Tamara Sołonieicz zrealizowała później trzy filmy ukazujące niszczenie Puszczy przez jej gospodarzy – pierwszy wywołał protesty, a dwa następne – „Ostatni łowczy” i „Zapach krwi”, zostały zablokowane przez cenzurę.*

Na koniec rozmowy Wiktor Kabac mówi gorzko: *Straszono ludzi, że jak będzie park, to te wszystkie małe zakładziki wokół Puszczy nie będą miały surowca. A co mamy teraz? Parku od lat nie ma, a surowiec wyjeżdża daleko w Polskę. Jediną szansą dla regionu jest park narodowy. Dopóki go nie ma, wszelkie przetargi na drewno z Puszczy będą wygrywali biznesmeni nie związani z lokalnym, drobnym przemysłem. Drobnym, lokalnym przemysłem i rzemiosłem zawsze przegrają z dużym biznesem, dlatego właśnie park narodowy jest dla nich szansą. Czy lokalne władze to rozumieją?*

Janusz Korbel

Wiktor Kabac ukończył Wydział Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, kierunek malarstwo w pracowni Stanisława Borysowskiego. Członek Związku Polskich Artystów Plastyków. Głównym tematem jego prac jest Puszcza Białowieska. Realizacje ikonograficzne m.in. w Cerkwi św. Ducha w Białymstoku i Soborze św. Trójcy w Hajnówce. Jest jednym z założycieli Towarzystwa Ochrony Krajobrazu, mieszka na skraju Hajnówki. Do Puszczy ma trzy minuty. Po drugiej stronie Puszczy, niedaleko Siemianówki, wybudował sobie ziemiankę. Tam spędzają z żoną lato i jeżdżą rowerami po lesie. Przeszedł Puszczę od okolic Czeremchy po Bondary, czyli od południa po jej północny kres. W Muzeum Kultury Białoruskiej w Hajnówce znajduje się jego wystawa poświęcona zbrodni w Kuropatach.